Nr. 21 Kraków, czwartek 26 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.



## Wykręty Koła polskiego.

Koło polskie wczoraj znowu przeprowadziło jedną ze zwykłych „dyskusyj politycznych“, które są na to, aby potem postąpić zupełnie przeciwnie aniżeli uchwalono. Koło polskie, które przed kilku dniami dopiero wyraziło swe „zadowolenie“ z nieszczerej i do niczego nie obowiązującej deklaracyi rządu w sprawie budowy kanałów, a wczoraj wyraziło wątpliwość, czy deklaracya wystarczy dla przeprowadzenia obowiązującej ustawy. Gdyby Koło rzeczywiście — jak to niektórzy politycy głoszą — miało poza deklaracyą jeszcze jakieś inne zobowiązania; gdyby rzeczywiście—jak pisma wszechpolskie dają do zrozumienia—p. Głąbiński swe wstąpienie do gabinetu był uwarunkował budową kanałów, nie potrzebaby aż „wniosków“ Petelenza dla zadokumentowania „niezłomnej woli“ w obstawaniu przy tem, czego cały kraj się domaga.

Sama zresztą uchwalona rezolucya wskazuje, że Koło — mimo deklaracyi i mimo rzekomych przyrzeczeń na ucho — niema żadnej pewności. Bo skądżeby nagle Kołu przyszło na myśl wytoczyć aż tak ciężką armatę, jak uwarunkowanie uchwalenia „konieczności państwowych“? Przecież niepewność, czy Koło zechce te konieczności uchwalić, skłoniła bar. Bienertha do podania się do dymisyi, i nie ulega wątpliwości, że tworząc nowy gabinet z „polskim mężem zaufania“ zabezpieczył sobie głosy Koła tak pewnie, że czuje się przed niespodziankami zabezpieczonym. Zresztą, czyż ktokolwiek w kraju może na seryo traktować groźby Petelenza wobec tego, że uchwala on „z zapałem“ nawet to, na co rząd austryacki niema bezpośredniego wpływu?

Jako „listek figowy“, mający osłaniać nagi fakt, że Koło głosowało i głosować będzie za rekrutem, podatkami, okrętami itd., dodano do rezolucyi słowa o „koniecznościach ludowych“, które Koło stawia w jednej linii z koniecznościami państwowymi. Lepiej późno niż nigdy — powiada przysłowie, ale do Koła nawet, przysłowie nie da się zastosować. Koło, które nigdy nie dbało o lud i o jego potrzeby, którego polityka była jednym łańcuchem zdrad na ludzie popełnianych, nagle zapałało miłością do tego ludu i głosi potrzebę zajęcia się jego sprawami. Czy przypadkiem nie mówiono wczoraj w kuluarach parlamentu o możliwości rozwiązania parlamentu?

Bo tylko ta ewentualność mogłaby w kołowcach wywołać sentymenta dla ludu, które zresztą uważają za sprzeczne z „wielką polityką“.

Pokaże się zresztą — prędzej czy później — czy to spóźnione przypomnienie sobie ludu Kołu coś pomoże.

## Komisarz rządowy w drohobyckiej Kasie chorych.

**Drohobycz, 23 stycznia.**

**Zamiar zniesienia szpitala w Borysławiu.**

Robotniczy zarząd Kasy chorych w Drohobyczu został jeszcze w listopadzie zeszłego roku rozwiązany. Daremnie mężowie zaufania dopominają się o przedłożenie przyczyn tego kroku. Ani przy wykonaniu aktu rozwiązania komisarz Danielec na zapytanie przewodniczącego, ani namiestnik na zapytanie posła tow. Hudeca, ani minister spraw wewnętrznych na interwencyę posła tow. Diamanda, ani prezydent sądu w Samborze wobec posła tow. Moraczewskiego nie mieli odwagi przedłożyć im wypocin mózgowych radcy Andraszka. Do dzisiejszego dnia ogół robotniczy i całe społeczeństwo nie ma pojęcia, za co właściwie odebrano prawo samorządu instytucyi, na podstawie czego oddano krwawy grosz robotniczy do rozporządzenia pierwszemu lepszemu „psu na socyalistów“, jak sam się nazwał komisarz Danielec, oraz jego trabantom w guście dra Wiesenberga. Mamy nadzieję, że jednak nadejdzie chwila, gdy maska spadnie z twarzy wrogów klasy robotniczej, oni swoją robotę na światło dzienne pokazać będą musieli i wówczas kto inny będzie sądził sprawę.

Dziś mamy obowiązek wykazać w interesie publicznym, w jaki sposób gospodaruje w Kasie komisarz rządowy. Wszak to nie jest folwark prywatny starosty Piątkiewicza ani Danielca; to jest instytucya publiczna, powstała ze składek tych najbiedniejszych i dla nich przeznaczona. Dlatego postaramy się oświetlić ten system rządzenia, który jest jednym łańcuchem nadużyć. Udowodnimy całą nieumiejętność prowadzenia Kasy, bezprzykładną złą wolę wobec interesów robotników, oraz całkiem zwyczajne nadużycia, które są skandalem tego rodzaju, że nadają się do uzasadnienia walki przeciw systemowi namiestnika Bobrzyńskiego. Nietylko Danielca i Piątkiewicza należy winić za ich postępowanie, lecz przedewszystkiem namiestnika Bobrzyńskiego, ojca duchowego tych czynów.

Celowo nie poruszaliśmy tej sprawy przez szereg miesięcy, żeby dać możność p. Danielcowi rozwinąć swe skrzydła do lotu i pokazać, jak to on zamyśla prowadzić Kasę dla chorych. Obecnie miarka już się przebrała, dłużej czekać nie możemy, gdyż zbyt poważne straty grożą klasie robotniczej w powiecie drohobyckim. Dziś musimy już podać do ogólnej wiadomości fakt po fakcie; niech dowiedzą się robotnicy, czego można się spodziewać po rządzie, stojącym na usługach kapitalistów, a całe społeczeństwo niech bacznie słucha i niech nie dziwi się, gdy z Podkarpacia odezwą się głosy inne, aniżeli bogobojni burżuje sobie tego życzą.

Zasadniczem tłem gospodarki Danielca jest rujnowanie instytucyi. Faktem jest, że obecnie pracuje Kasa chorych ze znacznym deficytem. Komisarz Danielec naruszył fundusz rezerwowy o blisko 5000 koron.

Żeby zaś z tego deficytu wyleźć, wpadł Danielec na myśl, żeby znieść utrzymanie szpitala powiatowej Kasy w Borysławiu, który zarząd robotniczy przez 6 lat utrzymywał we własnym zarządzie.

Danielec nie zna historyi szpitala w Borysławiu, bo inaczej nie sięgałby tak lekką ręką po nagrodę za ten czyn. On nie wie, że o szpital w Borysławiu w roku 1904 ośm tysięcy górników naftowych strejkowało przez 4 tygodnie, że za tę walkę dziesiątki robotników zapełniło więzienia, że setki opuszczało kraj, wygnane z ojczyzny „czarną listą“.

Policyant na czele instytucyi robotniczej nie może rozumieć tego oburzenia całej rzeszy robotników, gdy się dowiedzą o tem, że oni oraz ich bracia, gdy poparzeni od stóp do głowy przez mordercze gazy, na pół upieczeni, będą musieli być transportowani do Drohobycza, wówczas gdy każda sekunda mieści w sobie całe piekło męki, a zwłoka grozi śmiercią. On nie wie, co znaczy transportować 15 kilometrów człowieka z połamanemi żebrami lub nogami. Nawet Danielcowi tego losu nie życzymy, ale on tego nie rozumie, on jednem pociągnięciem pióra zniweczyć chce jedną z najważniejszych potrzeb robotników przemysłu naftowego.

Niech wie, że wszyscy robotnicy i pracodawcy, którzy nie zatracili uczuć ludzkich, a tych jest większość, zawołają pachołkowi starościńskiemu „Ręce precz!“, a potem jemu samemu „Won z naszej Kasy!“

Chcemy cały plan dowcipnie obmyślany opowiedzieć: Danielec nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za swój pomysł i czyn, chce się on wykręcić, sługa niema odwagi stanąć z otwartem czołem przed ludem i powiedzieć: „To ja — twój wróg!“ — Chyłkiem, boczkiem, podstępem, łatwiej prześliznąć się przez ten świat. Ale my pilnujemy jego czynów i zawczasu wyjawimy jego zamiary.

Otóż Danielec ma zamiar zwrócić się do wydziału krajowego z donosem, że w Borysławiu niema osobnego szpitala epidemicznego i zdaniem jego, zjedzie komisya sanitarna, protomedyk dr Merunowicz, lub kto inny, i stwierdziwszy ten „straszny“ fakt, każe zamknąć szpital, mimo, iż przed rokiem ten szpital był badany przez dra Müllera z wydziału krajowego i za wzorowe prowadzenie na skutek ubiegania się zarządu robotniczego ten sam wydział krajowy przyznał Kasie chorych subwencyę 1000 K rocznie na utrzymanie tego właśnie szpitala.

Nie wierzymy, żeby wydział krajowy dał się użyć jako narzędzie szkodliwych zamiarów ambitnego komisarza tam, gdzie przez subwencyonowanie szpitala sam uznał jego potrzebę.

Jednak sam pomysł wystarczy do oceny kierunku myśli komisarza rządowego. Do urzeczywistnienia nie dojdzie, gdyż lud nie pozwoli sobie wydzierać zdobytych już praw i to jeszcze tak prymitywnych, jak posiadanie własnego szpitala, do którego tygodniowo zgłasza się przeciętnie 23 ludzi uszkodzonych wskutek wypadków.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Parlament austryacki.

**Wiedeń, 25 stycznia.**

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów prezydent poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Funkemu. (Dr Funke był najstarszym posłem i w ostatnich sesyach fungował jako przewodniczący ze starszeństwa Był on burmistrzem w Litomierzycach (Czechy) i należał do stronnictwa niemiecko postępowego).

Izba przystąpiła do dalszej

**dyskusyi budżetowej.**

Minister spraw wewnętrznych hrabia Wickenburg złożył oświadczenie w sprawie spisu ludności.

**Mowa posła tow. Adlera.**

Pos. dr Adler krytykował oświadczenie bar. Bienertha, które nie zawierało żadnych punktów wytycznych co do polityki nowego gabinetu. Powołanie na namiestnika Czech hr. Thuna, którego nazwisko przypomina część najsmutniejszej historyi cierpień robotników a także mieszczaństwa w Czechach, jest smutnem świadectwem ubóstwa zarówno dla burżuazyi niemieckiej jak czeskiej. Mowca oświadcza, że z zadowoleniem przyjętoby załatwienie sporu w Pradze. Następnie krytykował zachowanie się stronnictw wobec rządu i zwrócił się przeciw ministrom oświaty i handlu, któremu zarzucił stanowisko nieszczere w sprawie drożyzny mięsa, a także w kwestyach socyalno-politycznych. Wobec wywodów ministra

---



BRUNON KOSTECKI.

## Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

51)

Z dachu kamienicy rzeczywiście wznosiły się kłęby dymu, widoczne na tle gwiaździstego nieba. Szpieg podniósł głowę do góry.

— A, prawda, — zawołał, — to napewno...

Błyskawicznie szybko wyjęty z mufki browning buchnął dwukrotnie ogniem tuż przy brodatej twarzy...

— Chy-y-y...! — zawył okropnym jękiem ugodzony. Pochylił się ku ziemi, jakby szukając oparcia i upadł na twarz.

Jadwiga podskoczyła ku latarni, pod którą w tejże chwili padły strzały Gałeckiego. Drugi szpieg nie był jednak śmiertelnie ranny, gdyż z pistoletem w ręku usiłował ukryć się w tłumie. Gałecki gonił go, nie mogąc strzelać zdala w obawie zranienia kogoś niewinnego.

— Stój! — wołał zduszonym głosem, — łapaj szpicla!

Ale przerażony strzałami tłum rozproszył się już po bramach. Gdzieś, po drugiej stronie ulicy trzasnął znów parę razy pistolet Janka... Gałecki po opustoszałym chodniku biegł wciąż za swoją ofiarą, krzycząc: „łapaj szpicla!“, za nim biegła Jadwiga... Do pościgu przyłączył się i trzeci towarzysz — Janek, mimo to uciekający pędził dalej niezatrzymany, strzelając zrzadka za siebie.

Nagle obok Gałeckiego ukazał się jakiś kilkunastoletni chłopak i z łatwością wyprzedził go z krzykiem:

— Huź szpicla! Huź — ha!...

Dopadł... Szpieg strzelił i jednocześnie prawie zwalił się na ziemię. Dwa ciała utworzyły ruchomą bryłę, z której wciąż wydobywał się przytłumiony krzyk:

— Huź szpicla!

Prześladowcy stanęli przed nią bezradni, nie mogąc rozróżnić twarzy śmiertelnych zapaśników. Wreszcie Gałecki schwycił za kark szpiega, podniósł do góry i wypalił dwa razy w pochyloną głowę. Bezwładny trup runął ciężko na kamienne płyty trotuaru.

— Niech żyje bojówka! — wrzasnął oswobodzony chłopiec.

— Wiwat! — krzyczano z bram domów, gdzie ukryli się uciekający przechodnie.

„Sprawcy zamachu“ w milczeniu zniknęli wśród mroków nocy.

Dopiero w swoim cichym pokoiku na Chmielnej, Gałecki ochłonął z silnego wrażenia, spowodowanego robotą. Zakrwawione ręce spokojnie umył pod wodociągiem, oczyścił broń i wypróbował, czy zamek dobrze funkcyonuje, poczem usiadł przed biurkiem i pogrążył się w głęboką zadumę.

Dziwna rzecz... Dotąd był przekonany, że każde zabicie człowieka, choćby nawet bez premedytacyi, w szale bitwy, musi sprowadzać przykre reflesye. Ktokolwiek byłby zabitym — zawsze to człowiek, którego życie nietylko uczono cenić od dzieciństwa, ale przedstawiano jako nietykalną świętość, i to pojęcie weszło w mózg i krew na zawsze, stawało się dziedzicznem przez wieki całe. Czemże jest wyrzut sumienia, jeśli nie surogatem tego pojęcia? Zabójstwo to „grzech“ wszystkich religii, „zbrodnia“ wszystkich kodeksów. Zabijać jednak trzeba, gdy każe prawo lub mus na wojnie. Ksiądz pobłogosławi, urzędnik da order..., tylko sumienie ukarze, jeśli zabójca nie wierzy w żadną religię i prawo uważa za ironię brutalnej siły. Żołnierz jest dumny i szczęśliwy, gdy zamorduje wielu nieprzyjaciół, jeśli dusza jego jest duszą bronionego narodu. Żołnierz niewolnik zabija w obronie swojego życia i dlatego jest obojętnym. Tylko zdrajcę nie uspokoi rozgrzeszenie, ani bezkarność i pochwała zbrodni, nie uspokoi również kata, posiadającego jeszcze choćby ślad śladów poczucia swej łączności ze społeczeństwem. Sumienie w różnym stopniu dręczy nawet zawodowych zbrodniarzy dla rabunku...

Gałecki myśląc o spełnionym czynie swoim uczuwał tylko radosne zadowolenie.

Wszyscy „znakomici“ znawcy duszy ludzkiej, surowi sędziowie skrytobójczych zamachów politycznych — zapominają lub nie chcą pamiętać, że spiskowiec jest żołnierzem, idącym w pełni entuzyazmu na bój za cierpiących braci. Panowie ci przywiązują zasadniczą wagę do formy walki, nie wnikając zupełnie w jej treść. Niewolnicze poszanowanie dla istniejących zbrodniczych praw nie pozwala ich zasklepionym mózgom pojąć ducha rewolucyonisty, który nienawidzi wroga wraz z wszystkiemi jego prawami i łamie je bez drgnienia trwogi, aby zwyciężyć. Moralizatorzy ślepi są na komedyę legalnych morderstw rządu, ale wyją z oburzenia wobec krwawych aktów konspiracyjnych. Sprzedażna lub katarynkowa moralność!

To samo uczucie, które nie każe zabijać, napełnia dumą i radością zabójcę, działającego w imieniu swych braci. Przesubtelnione sumienie egzystuje tylko u psychopatów. Ludzie normalni mogą być bardzo wrażliwi na sam przebieg danej akcyi terorystycznej, wskutek słabych nerwów czy organicznego wstrętu do krwi, — żałować poległego wroga, jego żony, dzieci i t. d. mogą tylko głupcy, a łgarze „czują“ wyrzut sumienia. Głupcy tylko i tchórze chcą być nowoczesnymi apostołami, widzącymi zwycięstwo w swej „moralnej“ wyższości nad wrogiem. Siłę brutalną zwycięża jedynie przemoc. Nie pokora chrześciańska zapanowała nad światem, lecz pięść jej krzewicieli... Zwycięzca drwi ze wszystkich moralności, z religii, z praw, z Boga własnego, i każdy czyn usprawiedliwia przed sobą i światem. *Vae victis!*

(Dalszy ciąg nastąpi).

skarbu Meyera oświadcza, że nie uchodzi oszczędzać w wydatkach produktywnych, podczas gdy na nieproduktywne cele wojskowe wyrzuca się miliony. W końcu oświadczył, iż odnosi wrażenie, że wstępujemy w epokę walki nietylko z tym przemijającym gabinetem, ale w poważną walkę klasy robotniczej na wszystkie fronty: w sprawach kulturnych, z klerykalizmem, w sprawie socyalnej polityki, co do ochrony robotników i w sprawie polityki administracyi oraz w kwestyach wolnościowych; że wchodzimy w epokę walki, która socyalistów nietylko nie przeraża, ale jest dla nich elementem życia. (Okl. u socyalistów).

Po przemówieniach posła Glöcknera, Bugatto i Baxy dyskusyę budżetową przerwano i kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym Fresla w sprawie

**uwolnienia mięsa od podatku.**

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

* * *

**Koło polskie wobec kanałów.**

Na wczorajszem posiedzeniu Koła przyjęto następującą rezolucyę:

1) Koło polskie, nie uchylając się w obecnej chwili od poparcia konieczności państwowych, czyni swoje dalsze stanowisko wobec rządu zawisłem od rychłego zapewnienia realizacyi praw i potrzeb kraju co do budowy dróg wodnych i poleca swemu prezydyum, aby w tym celu weszło bezzwłocznie w rokowania z rządem oraz z innemi stronnictwami.

2) Koło polskie wyraża zapatrywanie, że popieranie t. zw. konieczności państwowych na dalszą metę możliwem będzie tylko wtedy, gdy parlament znajdzie czas i siłę do załatwienia konieczności ludowych.

* * *

**Głąbiński przeciw kolejarzom.**

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi kolejowej p. Głąbiński wygłosił pierwszą swą mowę jako minister kolei. Między innymi oświadczył, że z powodu sytuacyi finansowej **o dalszem podwyższaniu płac toraz bezwarunkowo niema mowy**, natomiast przyrzekł przeprowadzić budowę domów mieszkalnych dla personalu tudzież domy rekonwalescencyjne i sanatorya.

* * *

**Wiedeń**, 25 stycznia.

Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 11·15 odczytaniem wpływów, poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi budżetowej. Zabrał głos poseł Wastian.

## Przegląd polityczny.

**Drugi proces o rozruchy w Moabicie** zakończył się onegdaj przed przysięgłymi w Berlinie. Sąd zasądził oskarżonych na kary od 2 tygodni do roku, przyznając im okoliczności łagodzące i wliczając do kary areszt śledczy. Z pouczenia danego przysięgłym przez przewodniczącego zasługuje na uwagę następujący ustęp:

„Kto uderza na policyantów, popełniających wybryki, ten nie dopuszcza się czynu bezprawnego. Odnośnie do wypadku z Hermanem, który podczas rozruchów został zabity, to każdy, kto byłby na brutalność policyi odpowiedział nawet strzałem rewolwerowym, nie byłby się tem dopuścił czynu karygodnego.

**Demonstracya przeciw mordom rządu japońskiego.** W Medyolanie urządziło dnia 22 wieczór około 500 socyalistów demonstracyę przed japońskim konsulatem i protestowało przeciw wyrokowi śmierci na socyalistów japońskich. Kiedy demonstracya przybrała wielkie rozmiary, wkroczyła policya, rozpędziła demonstrantów i zamknęła plac przed konsulatem oraz zarządziła liczne aresztowania. Aresztowanych jednak natychmiast uwolniono.

## Przegląd społeczny.

**Strejk generalny robotników i muzyków teatralnych** proklamowany został w Wiedniu z powodu lokautu urządzonego przez dyrekcye kilku teatrów, odmawiających uznania organizacyi.

Ostrzega się dotyczących pracowników, aby teraz do Wiednia nie jechali.

**Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie.** Dnia 17 b. m. odbyła 110 grupa austryackiego Związku krawców walne zgromadzenie. Po przyjęciu sprawozdania za rok ubiegły i uchwaleniu absolutoryum zarządowi grupy, przeprowadzono wybory nowego zarządu i wybrano: przewodniczącym Jana Jasińskiego, zastępcą Józefa Rzeszuta, członkami zarządu G. Wojtaszka, A. Hermana, L. Michalika, A. Buję, S Surwiłowicza, M. Parczaka; członkami komisyi kontrolującej wybrani zostali: Maciej Hankus, Floryan Łomzik i Piotr Rutkiewicz. Następnie omawiano sposoby ściślejszego zszeregowania robotników krawieckich w organizacyi i uchwalono: 1) „Prawo ludu“ pobierać jako organ Związku do czasu, w którym będzie można wznowić pismo zawodowe i zasilać je sprawozdaniami z ruchu robotniczego krawców; 2) w sprawie podatku partyjnego uchwalono, aby każdy członek płacił podatek partyjny i spełniał obowiązki członka partyi; 3) postanowiono ostrzedz ogół robotników krawieckich i towarzyszów partyjnych przed kilku robotnikami, którzy bałamucą robotników krawieckich i gwałtem chcą zakładać stowarzyszenie, intrygując przeciw istniejącej organizacyi.

Korespondencye przysyłać należy do przewodniczącego grupy pod adresem: Jan Jasiński, Kraków, Zwierzyniecka l. 32, III p. Zapomogi podróżnym wypłaca kasyer grupy Gustaw Wojtaszek, Kraków, Zwierzyniecka l. 17, I p.

## Z literatury i sztuki.

**I. koncert A. Kneisla.** Nie często spotykamy się z tego rodzaju koncertami, co ten właśnie. O ile byśmy chcieli znaleźć mu podobny, trzebaby sięgnąć aż do ostatniej bytności Sarasatego u nas, przed laty paru, a na rok zaledwie przed jego śmiercią. Był on wtedy ruiną artysty, dowodzącą genialności minionej, budzącą nawet zapał, prawda, ale to drogą wspomnień, przyzwyczajenia do wiązania zachwytu z jego grą, a już nie przez nią samą. Toż powiemy i o p. Kneislu. Gdybyśmy go byli znali przed laty piętnastu, dwudziestu, moglibyśmy w jego grze dopatrzeć skarbów, dziś o to trudno. Trzeba bujnej, wyrobionej wyobraźni, aby sobie pełnię rozwoju ogromnego i niepospolitego z pewnością niegdyś talentu wystawić i z tego punktu dopiero grę jego oceniać. Tak, jest to ruina artysty, w wielkim stylu, wirtuoza najczystszej wody i szlachetnego typu, ruina imponująca rozmiarami i o błyskach olśniewających chwilami i zdumiewających, zdolnych jeszcze porwać publiczność, choć nie na długi dystans, ale ruina, którą nie krytykować, ale z którą współczuć należy, bo tu zgadujemy wiele tragedyi cichej, ale smutnej, bolesnej, wiele chęci, porywów... Niestety, do pomocy myśmy tutaj nie skorzy, choć było by obowiązkiem każdego człowieka szlachetnego i o poczuciu artystycznem jej udzielić, zwłaszcza, że całkiem bezinteresowną onaby nie była, takim jakim jest p. Kreisler zakasuje jeszcze niejednego z młodych wirtuozów, na których koncerty się ciśniemy, a przytem w grze jego widać wyborną szkołę, którą nieskazitelnie zachowała, zwłaszcza ręka prawa, a takich pizzikatów i flageoletów nie powstydziłby się z pewnością Sarasate w swej najlepszej epoce.

Z olbrzymiego repertuaru bardzo ciężkiego mogliśmy sądzić o wirtuozeryi p. Kneisla, w drugim będziemy mogli wyobrazić go sobie jako artystę i miejmy nadzieję, iż za drugim razem ta ignorancya publiczności nie będzie raziła i deprymowała artysty i sala nie będzie w tym stopniu świeciła pustkami, jak wczoraj.

P. Rosenblumowi za wyjście obronną ręką z trudnego położenia akompaniatora, w którem nie brakło dlań niespodzianek, należy się uznanie. *T. Ch.*

**Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** na posiedzeniu w dniu 22 b. m. powzięła uchwałę: wydać w roku bieżącym dwie premie stosownie do wyboru swych członków. Wiadomość bliższą udzieli się po przeprowadzeniu pertraktacyi z właścicielami obrazów. Następnie przyjęła dyrekcya propozycyę p. Henryka Grohmanna, który ofiarował na rzecz rozpisania konkursu graficznego o dowolnym temacie kwotę 1000 K i uchwaliła wyrazić mu podziękowanie za szlachetne popieranie sztuki polskiej. Wreszcie podanie grupy artystów o przyjęcie na członków zwyczajnych odesłano do komisyi, wybranej do rozpatrzenia tej sprawy. Zarazem polecono jednomyślnie komisyi zastanowić się nad tem, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, aby dzieła członków dyrekcyi oraz komisyi rozpoznawczej były od zakupu wykluczone.

# KRONIKA.

Kraków, 25 stycznia.

### Nowiny krakowskie.

**Walka z gruźlicą.** Cele Towarzystwa walki z gruźlicą są niezmiernej doniosłości. Gruźlica (a przedewszystkiem jej forma najniebezpieczniejsza — suchoty płucne) staje się coraz częstszą, a przez to coraz groźniejszą dla całego społeczeństwa. Jedynymi sposobami zwalczania tego niebezpieczeństwa jest z jednej strony staranie się, by ludzi skłonnych do gruźlicy (a przedewszystkiem dzieci, które są najwrażliwsze) uczynić odpornemi przez wzmocnienie ich ustroju, oraz by nauczyć ludność, jak się ma chronić przed zakażeniem się gruźlicą; z drugiej strony zaś leczenie chorych na gruźlicę w okresie wczesnym, gdy jeszcze choroba ta jest wyleczalną.

Krakowskie Towarzystwo walki z gruźlicą urządza już drugi rok t. zw. „półkolonie“ dla dzieci wątłych, zdrowych jeszcze, ale do zapadnięcia na gruźlicę szczególnie skłonnych. Dzieci te wysyła Towarzystwo latem na cały dzień na świeże powietrze, dostarczając im posilnego pożywienia. W pierwszym roku 27 dzieci, w drugim już 65 wysyłanych na „półkolonie“ odniosło znakomite korzyści dla zdrowia swego na przyszłość. Oprócz tego przygotowuje Towarzystwo walki z gruźlicą ludowe sanatoryum leśne dla chorych wyleczalnych, na które miejsce już upatrzono, plany opracowano i uzyskano przyrzeczenie pewnych zasiłków. Również gotowe są plany budowy „dyspensatoryum“ (stacyi porady i pomocy) w samem mieście dla zagrożonych gruźlicą, pod który to zakład wprawdzie Towarzystwo otrzyma prawdopobnie grunt bezpłatnie, jednakże będzie to dopiero początkiem dzieła. W toku są wreszcie prace koło otworzenia „ogródków robotniczych“, dających na terenach wydzierżawionych za bardzo niską cenę, sposobność rodzinom zagrożonym gruźlicą do wzmacniającej pracy na świeżem powietrzu, a zarazem do oszczędności w wydatkach na pożywienie (jarzyny i t. d.). Wreszcie doradzić Towarzystwu należy stworzenie popularnego „Muzeum przeciwgruźliczego“, pouczanie ludności zapomocą broszur, odczytów i t. d.

Nie mając prawie żadnych funduszów na dokonanie rozpoczętych dzieł, utrzymanie półkolonii, ogródków i t. p. instytucyj, musi Towarzystwo zyskiwać na to środki zapomocą urządzania na swe cele zabaw, odczytów, widowisk i przez odwoływanie się do ofiarności publicznej. W roku zeszłym urządziło Towarzystwo kilka odczytów, zorganizowało „Dzień przeciwgruźliczy“, w którym składki zbierane na ulicach miasta przez uproszone panie i młodzież przyniosły blisko 1500 K, a w roku bieżącym urządza bal, z którego dochód obrócony będzie na najpilniejsze potrzeby Towarzystwa.

Ufając, że społeczeństwo rychło zrozumie wagę i doniosłość podjętej przez Towarzystwo akcyi, liczy Towarzystwo na to, że wszyscy ludzie dobrej woli zechcą poprzeć jego cele, zapisując się na członków.

Wkładka roczna członka zwyczajnego wynosi conajmniej 4 K. Członkiem założycielem staje się każdy, kto złoży jednorazowo najmniej 500 K, lub rocznie najmniej po 50 K. Członkiem stałym zostaje każdy, kto jednorazowo złoży 100 K.

Wpisy do Towarzystwa przyjmuje p. Janikowski, kasyer Towarzystwa (magistrat, Izba obrachunkowa); prócz tego księgarnia Spółki wydawniczej polskiej ofiarowała się przyjmować zgłoszenia na listę członków.

**Młodzież akademicka** z niecierpliwością oczekuje wyroku, o którym krążą najrozmaitsze wieści. Na sobotniem posiedzeniu senatu żadnej uchwały jeszcze nie powzięto. Młodzież lwowska, praska itd. również niecierpliwie czeka wyroku, by wraz z młodzieżą krakowską — na wypadek poważniejszych represyj — rozpocząć jak najdalej idący protest.

Wykłady autora „baby“ tymczasem odbywają się w spokoju dalej. „Reforma“ donosi, że ostatniemu wykładowi „przysłuchiwało się nieliczne grono osób“; „Czas“ zaś dla zachowania powagi pisze, że była „dość znaczna liczba“ słuchaczów.

Jak widzimy, nawet „polonusom“ i innym księżym łapolizom obrzydł już dystyngowany babolog chrześcijański.

**Echo ćwierć-milionowej defraudacyi w Floryance.** Do sądu karnego wpłynęło w tych dniach pismo Czesława Kieszkowskiego, który przed kilku laty jako szef działu życiowego w Floryance zdefraudował przeszło 100 000 złr., że prosi o wydanie listu żelaznego, gdyż chce się zjawić i stanąć na rozpisać się mającą rozprawę.

Jak wiadomo, szkodę przez niego wyrządzoną wyrównał jego ojciec.

**Sprzedaż mięsa argentyńskiego.** Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, na którem magistrat przedłożył sprawozdanie z dotychczasowej sprzedaży mięsa argentyńskiego, tudzież rachunki Związku ekonomicznego urzędników, skontrolowane przez magistrat. Ze sprawozdania okazuje się, że
1 klg. mięsa kosztował loco Tryest 79 h
transport kolejowy i akcyza 12 h

---

PROF. DR A. SKORSKI.

## Pierwotne źródło Plemienia Kadłubka.

(Dawny przyczynek do obecnego sporu o biskupa Stanisława).

5)

Dr Krotoski czytał wprawdzie moją rozprawę w oryginale dlatego, że na moją „krytyczno-filologiczną dedukcyę dał się złapać Stefczyk — a co gorsza, na Stefczyka A. Wysłouch (!) w „Słowniku“, ale z moich — jak już nadmieniłem — „absurdów“ nie umiał sobie zdać sprawy. W systematycznej swej pracy: „Św. Stanisław i jego zatarg z Bolesławem II“ (Lwów 1905), nazywa te absurda już tylko „przesadą“, a w „zagajeniu“ „Dyskusyi“ (1909) wytyka nadal Wojciechowskiemu, że swego „chrześcijanina II“ w liczbie pojedyńczej z mojej rozprawy sobie pożyczył, jak gdyby to była taka nadzwyczajna sztuka prawidłowo myśleć! Dlaczego zaś tutaj odmładza moją rozprawę o całych lat 10 i pomieszcza w czasopiśmie, jakie nigdy nie istniało? Chyba dlatego, aby jej nikt nie odnalazł!

Skoro jednak Wysłouch stwierdził trafnie, że dr Stefczyk, idąc za mną „odrzuca zupełnie powagę Kadłubka“ („Słownik“ str. 588) i dochodzi do ostatecznego wniosku, że „opowieść jego nie posiada żadnej wartości, że nie może być uważana za źródło, lecz jako takie, w zupełności pominięte być powinno“ („Aten.“, I, 1885, str. 297), więc postąpię może najlepiej, jeżeli wyniki mojej rozprawy naszkicuję tutaj z uwzględnieniem referatu Stefczyka, który ją gruntownie przestudyować musiał, zanim pod okiem prof. Smolki mojej argumentacyi przyklasnąć się nie zawahał.

Niezbędnym warunkiem niewinnej śmierci Stanisława uczynił Kadłubek — jak wiemy — bunt niewolników czy chłopów, jaki pod koniec panowania Bolesława II miał w Polsce wybuchnąć. Co do poruszonego poprzednio przez prof. Wojciechowskiego buntu u Galla po śmierci Mieszka II, to jeszcze r. 1885 referował Stefczyk, że przedewszystkiem zwróciłem „baczność na sposób, w jaki obchodzi się Kadłubek z opowiadaniem Galla o zaburzeniach po śmierci Mieszka II, dodając do tego spostrzeżenie, że Kadłubek, przerobiwszy w tem miejscu opowiadanie Galla nader ogólnikowo i pobieżnie, postanowił je dokładnie wyzyskać i wyzyskał w innem miejscu t. j. przy upadku Bolesława Śmiałego“ („Aten.“ str. 292).

Na dowód tego twierdzenia przytacza dr St. zestawione przezemnie odpowiednie teksty Galla i Kadłubka, a przechodząc je podług moich wskazówek słowo za słowem (str. 294), streszcza unaocznione tak moje dowody w słowach, że „istotnie pod Kadłubkową przeróbką stopniała opowieść Galla do króciuchnej, nie wiele mówiącej wzmianki“, przyczem jednak rokosz Masława Mazowieckiego przeciw Kazimierzowi szczególniej przez Kadłubka uwydatniony został.

Reprodukując zaś dalszy mój rozbiór tekstów, mówi dr Stefczyk: Ale co szczególniej uderza i jest bardzo charakterystyczne — to, że Kadłubek opowiadanie Galla o buncie niewolników przeciw panom, o odstępstwie od religii katolickiej i o zabijaniu biskupów i kapłanów, zbył wyrażeniem buntują się obywatele, gdy tymczasem każdy oczekiwałby właśnie w tem miejscu od niego nietylko dokładnego powtórzenia wiadomości w Gallu zawartych, ale i wylewu osobistych uczuć pisarza-kapłana“ (tamże).

Porównawcze jednak zestawienie równoległych ustępów kronikarskich poucza nas nietylko, że Kadłubek — jak to zresztą już także i Lelewel zauważył — zbył samymi ogólnikami rozruchy po śmierci Mieszka II, ale co gorsza — że i co do właściwych sprawców zaburzeń ówczesnych zamierzał zbałamucić potomność. Mówi bowiem o buntujących się „obywatelach“ w miejsce Gallowych „niewolników“, a nawet w całym odnośnym rozdziale tego wyrazu „niewolnicy“ starannie unika. Pisząc zaś dalej o uzurpacyi Masława Mazowieckiego nie określa i jego rodzinnego pochodzenia w ten sposób, aby stąd zaraz nadane mu przez Galla miano „niewolnik“ wywnioskować się dało. Wyrazem niewolnik (*servus*) posługuje się kilkakrotnie dopiero w następnym rozdziale, gdzie jednak niema już mowy o zdarzeniach polskich.

Trzeba mianowicie wiedzieć, że pierwsze trzy księgi „Kroniki“ Kadłubka pisane są w formie rozmowy, toczącej się pomiędzy Mateuszem, biskupem krakowskim, a Janem, arcybiskupem gnieźnieńskim, którzy około r. 1165 z tym światem rozstać się mieli. Mateusz opowiada historyczne wypadki w Polsce, Jan zaś popisuje się ogólnemi nad nimi refleksyami lub przyrównywa je do podobnych zdarzeń w dziejach starożytnych.

Otóż kiedy Mateusz opisał owe rozruchy w Polsce — to Jan, posługujący się analogicznymi przykładami starożytnymi, nie zwraca nawet uwagi na te, ogólnie tylko dotknięte, rozruchy po zgonie Mieszka II, kiedy to biskupów i kapłanów mordowano wśród powszechnej reakcyi przeciwko chrześcijaństwu, lecz zatrzymuje się wyłącznie nad następnym dopiero opisem rokoszu Masława. Podając bowiem starożytne przykłady „sług koronowanych“, którzy potem, za to zuchwałe sięganie po władzę, śmiercią karani byli, odnosi Kadłubek całą odpowiedź Jana z szczególnym naciskiem do buntu Masława z „niewolniczego rodu“... (C. d. n.).

| | |
|---|---|
| cło | 30 h |
| wydatki oględzinowe, przewozu, adaptacyi chłodni i t. d. | 2 h |
| wynagrodzenie rzeźników | 5 h |
| kontrola i inkasowanie pieniędzy | 3 h |
| strata na łoju | 4 h |
| strata na mięsie sprzedawanym po 1 koronie | 2 h |
| łącznie | 1 K 37 h |

Przeciętna cena 1 klg., osiągnięta przy sprzedaży mięsa, wynosi 1 K 41 h, a różnica między temi dwiema cyframi pochłoniętą zostanie przez „manko“ przy wyrębie i ciągłej stracie na wadze ćwierci, pozostających w chłodni miejskiej, tak iż po ukończeniu całej sprzedaży prawdopodobnie pozostanie mały niedobór. — Dotychczas sprzedano mięsa przeszło 8000 klg., pozostaje jeszcze do sprzedaży niespełna 6000 klg.

Komisya przyjęła sprawozdanie do wiadomości i wyraziła podziękowanie Związkowi za objęcie sprzedaży, tudzież uznała ustanowione ceny mięsa za zupełnie usprawiedliwione, gdyż inaczej musiałaby gmina dopłacać, co nie leżało w intencyi Rady miejskiej przy zezwoleniu na sprowadzenie mięsa argentyńskiego. Niższe ceny lwowskie tłómaczą się tem, że tamtejsza gmina ponosi koszta administracyi i wyrębu w swoich jatkach. Uproszono reprezentanta Związku o objęcie sprzedaży dalszego transportu mięsa argentyńskiego.

**Podrożenie mięsa przez rzeźników.** Komisya aprowizacyjna obradowała nad sprawozdaniem magistratu o podwyższeniu cen mięsa przez dwudziestu kilku tutejszych rzeźników. Podwyżka wynosi przeciętnie **8 hal. na 1 klg.** Ze sprawozdania o spędzie bydła i cenach żywego towaru okazuje się, że ceny wołów podskoczyły w styczniu b. r. o 5 kor. 25 hal., zaś ceny krów o 7 kor. na 100 klg. żywej wagi. Znaczna ta podwyżka tłómaczy się utrudnieniami weterynarskiemi wywołanemi przez pryszczycę. Po dłuższej dyskusyi komisya uchwaliła:

1) zwrócić się do rządu z żądaniem zmian ustawy weterynaryjnej w kierunku ułatwienia dowozu bydła w czasie panujących chorób zaraźliwych a w szczególności pryszczycy;

2) wnieść petycyę do rządu o dalsze wprowadzenie mięsa zamorskiego z obniżką cła, tudzież o czasowe otwarcie granicy Rosyi i Królestwa Polskiego.

**Kalectwa przy pracy.** 14 letni Ignacy Pajączkowski zajęty w sklepie piwa żywieckiego, upadł przy pracy na stos flaszek i rozciął sobie do krwi lewą rękę.

Uczeń tapicerski, Władysław Kłeczek dostał się pod maszynę i doznał ran szarpanych na całem ciele.

**Aresztowani mordercy obłąkanego.** Wczoraj aresztowano w jednym z domów noclegowych Józefa Gelesza, pochodzącego z Czech, który przed 2 laty na drodze koło Gdowa zamordował woźnicę z browaru w Okocimiu, ale uznany przez lekarzy za obłąkanego, został bez rozprawy uwolniony. Gelesz przebywał z niejakim Hornerem, a obaj mieli w ostatnim czasie kręcić się w okolicy Bielska. Stąd policya ma podejrzenie, że może brali udział w morderstwie ks. Macoszka w Dziedzicach. Dla zbadania tych szczegółów wyjechał na miejsce inspektor policyi Karcz, a Gelesza zatrzymano w aresztach policyjnych.

**„Ochotnicza“ policya.** Mamy straże ochotnicze, czemu byśmy nie mieli posiadać i ochotniczej policyi. Niektórzy tak się przejmują swoją rolą dobrowolnych szpiclów, że fakt, iż w kieszeni u kogoś znajdują się kluczyki, wprowadza ich na domysł, że to pewno „niebezpieczny“ włamywacz, lub coś podobnego. Podobny fakt miał miejsce wczoraj w pewnej golarni przy placu Franciszkańskim, gdzie subjekt fryzyerski zauważył u gościa w kieszeni kluczyki i o tem przez kogoś dał znać policyi. Na tej zasadzie Bogu ducha może winnego aresztowano.

**Okradzenie wystawy sklepowej.** Wczoraj wieczór nieznani sprawcy okradli wystawę sklepu Pitzelego przy ul. Lubicz 3.

— **Popis uczniów** pod artystycznym kierunkiem dyr. dra Wład. Żeleńskiego odbędzie się w poniedziałek 30 b. m. w sali starego teatru. Początek o godz. 7 wieczór. Bilety po 1 K za krzesło na sali, a po 60 h za krzesło na galeryi sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Czteroaktowa komedya Wilhelma Feldmana: „My, artyści“ daje — jak juz tytuł wskazuje — obraz z życia artystów; przy czem bohaterami utworu są przedstawiciele młodej generacyi twórczej. Zestawienie wydarzeń, w sztuce zawartej, ma wykazać niejako smutne prawo życia, które uczy przechodzić drogę od ideałów do kompromisów i stawia jednostki mniej odporne w sytuacyę aprobowania haseł, przeciwko którym walczyło się za dni „młodości górnej i chmurnej“.

— **Program czwartkowego koncertu Adeliny Kneisel** obejmuje: 1) sonatę Cezara Franka (na fortepian i skrzypce), 2) etudę Nr. 6 i toccatę Saint Saensa, 3) nokturn Szopena, 4) walc „Mefisto“ Liszta, 5) Kreuzerowską sonatę Beethovena i etudę Paganiniego — Liszta. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego na linii A-B, a wieczorem przy kasie starego teatru.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa o godz. 6 wieczorem: „Szklana góra“.
Czwartek: „Paweł I.“.
Piątek: „Złoty wiek rycerstwa“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Środa: „Krowoderskie zuchy“.
Czwartek: „Krowoderskie zuchy“.
Piątek: „Krowoderskie zuchy“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem: dr Lipcówna: „Zasady nauki o człowieku“.

## Nowiny lwowskie.

**Ankieta żydowska.** W dalszym ciągu przedpołudniowych obrad ankiety przemawiali dr Landau, Schönett, dr Loewy, sekretarz „Związku niesienia pomocy żydom w Galicyi“, dr Merwin, Nawratil, dyrektor Zgórski, który bronił stanowiska banku krajowego wobec żydowskich stowarzyszeń kredytowych, wkońcu poseł dr Diamand, poczem obrady odroczono.

Na popołudniowem posiedzeniu przemawiali poseł Kolischer, prof. Sternbach, poseł Gross, Ulmer, dr Benis, Steuermann i dr Aszkenazy, który przedłożył kilkanaście postulatów żydów, między innymi: 1) by ułatwiono żydom dostęp do urzędów; 2) zaprowadzono przymus szkolny dla żydów; 3) zakładano dla nich freblówki i ochronki, organizacye kredytowe i handlowe, spółki rękodzielnicze; 4) by wspierano żydowskie spółki i organizacye handlowe; 5) popierano przemysł domowy u żydów; 6) szerzono wśród nich zamiłowanie do pracy fizycznej; 7) udzielano subwencyj dla samopomocy żydowskiej; wreszcie 8) by utworzeno przy wydziale krajowym stałą organizacyę dla statystyki żydowskiej.

Nad tymi postulatami, które dr Aszkenazy przedłoży na piśmie, odbędzie się dziś dyskusya. Ankieta skończy się prawdopodobnie dziś.

**Demonstracya studentów moskalofilskich.** Dziś w nocy około godz. 1 gromadka młodzieży akademickiej z partyi moskalofilskiej usiłowała urządzić demonstracyę przed gmachem namiestnictwa, przyczem rzucono na fasadę gmachu kilka flaszek z atramentem i wybito dwie szyby. Policya przeszkodziła dalszej demonstracyi i aresztowała akademika Jana Kuszwarę. Taką samą demonstracyę usiłowała urządzić grupka młodzieży przed gmachem sądu karnego przy ul. Batorego, przyczem wybito w budynku sądowym 4 szyby.

## Z kraju.

**Policya samborska.** Piszą nam: Miasta i miasteczka galicyjskie upadają ekonomicznie przez niedołęstwo Rad miejskich, moralność zaś, porządek i spokój publiczny przez policyę. W naszem mieście na najpryncypalniejszej „promenadzie“ w biały dzień nie można spokojnie i bez obrzydzenia przejść skutkiem formalnego najazdu najpodejrzańszej hołoty, złożonej z zawodowych sutenerów i prostytutek, które wcale się nie krępują obecnością eleganckich panów i pań, i kłócą się, biją i nieparlamentarnie wymyślają sobie, aż uszy więdną. Policyi na lekarstwo nie znajdziesz. Jeżeli się ktoś odważy zwrócić uwagę takiemu awanturnikowi, że nie jest w szynku, biada śmiałkowi.

Onegdaj wracało dwóch akademików wieczorem z dzielnicy Blich i przystanęli obok szynku, w którym zabawiało się grono „mocniejszych“ kolędników przy dźwiękach muzyki. Wtem wypadło 3 drabów i bez najmniejszego powodu zaczęli okładać amatorów harmonii pięściami, przyczem jednemu z nich zdarli kapelusz. Na krzyk „policya!“ nikt nie przybył. Za jednym akademikiem zapędził się ulicznik aż do restauracyi położonej w samym rynku. „Policaj“ przybył dopiero w dobre pół godziny po awanturze i mimo że zastał to samo towarzystwo w szynku, żadnego nie aresztował i kapelusza nie wydobył. Na samej strażnicy pocieszał poszkodowanych obecny tam żandarm, że z „przebranymi, panie tego, dałby sobie radę nawet i w cywilu, jednegoby wziął pod jedną pachę, drugiego pod drugą i fertig“.

Pytamy się, po co się tych „stróżów bezpieczeństwa“ opłaca, skoro żaden obywatel nie jest bezpieczny w mieście i pewny swej głowy? Chłopów, którzy się na wezwanie policaja w tej chwili nie rozchodzą, katuje się na śmierć na strażnicy, rozbawionych akademików łapie się za gardło i ciągnie na policyę, notoryczni zaś złodzieje rozbijają spokojnym ludziom głowy. Charakterystycznem jest, że na drugi dzień po opisanym wypadku przyniósł policyant jednemu z pobitych akademików kapelusz.

Z drugiej strony nie można zamilczeć zastraszającego objawu prostytucyi nieletnich dziewczątek. Włóczy się 12 letnie maleństwo bez odrobiny wstydu i ofiaruje przechodniom brudne i nędzne swe ciałko. Lupanar zniesiony, hotele przewietrzane rewizyami policyjnemi, ale hańba XX wieku na ulicę wylęga ku lubieżnej uciesze znudzonego i głupiego kołtuństwa. A panienki ze szkoły otrzymały tajemny zakaz wychodzenia po 6 godzinie wieczorem na ulicę...

Sanitarnej komisyi do sztambucha wpisujemy te wesołe objawy moralności i hygieny...

**Zniesienie stacyj sanitarnych antycholerycznych.** Z powodu pomyślnych wiadomości o stanie cholery w sąsiednich guberniach cesarstwa rosyjskiego, namiestnictwo zwinęło dwie ostatnie stacye rewizyjne sanitarne na granicy, t. j. w Brodach i Podwołoczyskach, i zniosło 5 dniowy nadzór nad stanem zdrowia podróżnych, przybywających z Rosyi.

**Kto germanizuje.** Ks. Jan Trzopiński, proboszcz i „prałat ojca św.“ w Kochawinie, rozsyła po kraju sążniste odezwy z prośbą o datki na „dwie litozłote korony“ dla Matki Boskiej i Jezusa. Odezwy drukowane są w języku polskim, ale koperty noszą drukowany nagłówek: „Röm. kat. Pfarramt Kochawina Galizien Oesterreich“.

W prasie galicyjskiej codziennie spotykamy się z „kwiatkami germanizacyjnymi“ jakichś małych kupców, ale nigdzie nie spotkaliśmy się z napiętnowaniem ks. Trzopińskiego, który chyba ma większy obowiązek posługiwać się polskim językiem, tem bardziej, że występuje jako proszący wobec Polaków.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Napad na patrol policyjny w Łodzi.** Czytamy w „Kur. warsz.“ pod datą wczorajszą: „Przed samą północą szosą pobjanicką szedł patrol policyjny, złożony z czterech policyantów 6 go cyrkułu policyjnego w Łodzi. Trzech z nich szło chodnikiem, a czwarty środkiem szosy. W pobliżu domu Nr. 28, w punkcie szosy zupełnie nieoświetlonym, nagle napadło na patrol dwu ludzi, uzbrojonych w rewolwery browningi, i dwu w rewolwery buldogi i odrazu salwami wystrzałów zasypali policyantów. Jeden z nich, Stanisław Draczyński, padł trupem na miejscu, otrzymawszy 3 kule w głowę. Drugi, Łukasz Dranga, raniony jest śmiertelnie 4 kulami w głowę i 2 kulami w brzuch. Trzeci policyant, Wojciech Mieszczanin, ranny jest lekko w nogą i rękę, czwarty zaś, Stanisław Modliński, otrzymał tylko lekką kontuzyę w ramię.

Co do strzelających napastników niewiadomo, czy który z nich odniósł rany, bo chociaż policyanci ostrzeliwali się im również energicznie, jednak napastnicy zbiegli w ciemnościach.

Zwłoki zabitego strażnika pozostawiono na miejscu, dwóch rannych ciężej przewieziono niezwłocznie przy pomocy pogotowia do szpitala Czerwonego krzyża. Stan Drangi jest beznadziejny. Trzeciego, kontuzyonowanego policyanta umieszczono w koszarach policyjnych.

Niezwłocznie po krwawym napadzie zjechały na miejsce władze policyjne i żandarmerya. Przetrząśnięto domy okoliczne i zaułki, gdzie w ciemnościach aresztowano przeszło 20 osób.

Następnie obstawiono całą dzielnicę fabryczną Łodzi wojskiem i policyą i rozpoczęła się obława w połączeniu z rewizyą“.

## Ze świata.

**Pożar w szpitalu wojskowym.** Z Metzu donoszą: Wczoraj po południu w lazarecie garnizonowym wybuchł wielki pożar, który zniszczył dach i część II piętra. O północy pożar ugaszono. Kilku strażaków podczas akcyi ratunkowej odniosło rany. Trzech prawie uduszonych z trudem tylko przywrócono do życia.



## Sprawy partyjne.

**Wszystkie komitety miejscowe,** które dotychczas nie przesłały sprawozdań za rok 1910, wzywamy, by uczyniły to w możliwie najkrótszym czasie.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

*Dr Emil Bobrowski* sekretarz — *Jan Englisch* przewodniczący

# TELEGRAMY

z dnia 2 5stycznia.

### Utrudnienie imigracyi do Ameryki.

**Waszyngton.** Komisya imigracyjna przedłożyła senatowi projekt ustawy zaostrzający postanowienia co do imigracyi i nakładający całą odpowiedzialność za imigracyę zagranicznych poddanych na towarzystwa okrętowe. Przedłożenie przewiduje ciężkie kary, a nawet konfiskaty okrętów, na wypadek wysadzenia na ląd cudzoziemców wbrew ustawie.

### Delegacya węgierska.

**Budapeszt.** Wczorajsze plenarne posiedzenie delegacyi węgierskiej zostało zamknięte po przedłożeniu wspólnego budżetu i załatwieniu kilku formalności.

### Sejm pruski.

**Berlin.** W sejmie pruskim w dyskusyi nad administracyą rolniczą oświadczył pos. Kardorf, że utrzymanie fidei komisów jest koniecznem. Podobnie musi być popieraną świadoma celu polityka w prowincyach wschodnich. Należy energicznie poprzeć kolonizacyę wewnętrzną.

Pos. Glazl (nar. lib.) oświadczył, że narodowi liberali co do polityki na wschodzie stoją silnie przy zasadzie ochrony narodowej. Rząd musi w tej mierze postępować energicznie.

### Walki w Arabii.

**Konstantynopol.** Według doniesień dzienników liczba zebranych koło Saanaa powstańców ciągle wzrasta. Powstańcy przygotowują się do ataku.

Według oficyalnych depesz w okolicy Kerak stoczono walkę z Beduinami, których 13 padło a 20 odniosło rany. Pościg za Beduinami trwa dalej.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **„25 rocznica stracenia pierwszych proletaryatczyków“.** Krakowski „Związek pomocy dla więźniów politycznych“ urządzą w niedzielę 29 stycznia o godz. 5 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (Franciszkańska 4) odczyt Feliksa Kona p. t. „25 rocznica Proletaryatu“. Bilety można nabywać w czytelni Uniwersytetu ludowego po 1 K, 50 h i 30 h.

* **W Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) staraniem Uniwersytetu ludowego we czwartek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt p. H. Orszy p. t. „Jak należy wychowywać dzieci?“. Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny.

* **Odczyt.** W niedzielę 29 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu Miejskiej Kasy chorych w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, I. p., wykład dra Feliksa Perla: „O Proletaryacie“. Wstęp za zaproszeniami. Liczny udział zorganizowanych towarzyszów i towarzyszek pożądany.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem staraniem Uniwersytetu ludowego wykład dra Gottlieba: „O utopiach społecznych“.

* **Oddział młodzieży** Uniwersytetu ludowego w Krakowie urządza we środę 25 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Uniwersytetu ludowego (Szewska 16) walne zgromadzenie z następującym porządkiem: Odczytanie protokołu, sprawozdanie z działalności, rezygnacya zarządu i jej przyjęcie, wybór zarządu. Referaty K Czapińskiego (o młodocianych) i E. Massalskiego (o pracy w Dębnikach): Współudział oddziału w pracy oświatowej.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

### Wiadomości karnawałowe.

* **Zabawę karnawałową** urządzają **drukarze** krakowscy w sobotę 28 stycznia w obu salach „Sokoła“ krakowskiego. Początek o godz 9 wieczorem. Wstęp tylko za zwrotem imiennego zaproszenia, które wydaje zgłaszającym się osobiście komitet zabawowy codziennie w godzinach wieczornych od 7—8 w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek główny 12, III. p.). Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet we własnym zarządzie. Bliższe szczegóły na afiszach i na zaproszeniach.

* **Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych w Krakowie** urządza w niedzielę 12 lutego b. r. zabawę taneczną w salach Klubu pocztowego przy ul. Lubicz 5. Wstęp 3 K za zwrotem zaproszenia, które wydaje komitet codziennie w godzinach od 7—9 wieczorem w Klubie pocztowym. Czysty dochód przeznaczony na pomnożenie funduszów budowy własnego domu.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

## Konkurs.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Bochni ogłasza Konkurs na posadę lekarza Kasy chorych z siedzibą w Niepołomicach na razie z roczną płacą 800 koron.

Reflektanci zechcą podania swe należycie udokumentowane wnieść do Zarządu Kasy w Bochni najdalej do dnia 24 stycznia 1911.

Posada ta na razie prowizoryczna jest do objęcia z dniem 1 lutego 1911.

**Zarząd powiatowej Kasy chorych.**

Bochnia, dnia 16 stycznia 1911.

Prezes
**L. Łukaszewicz.**

L. 118432/1910
B. b.

## Rozpisanie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy materyałów kamionkowych dla kanalizacyi miasta w roku 1911, odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B. rozprawa za pomocą pisemnych ofert dnia 13 lutego 1911 o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 400 kor. Warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych. — Oferty, wniesione po terminie, lub niesporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, d. 12 stycznia 1911.

**Magistrat stoł. król. m. Krakowa.**



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).